

Helina Dziatynska
do matki.

54
Sroda 6^{to} 2^{to} kw.
(1848).

Moje życie drogie, nie wiem co ty tam
robisz, nas znów ogłosiła w sprawie ob-
-żecia — zaraz na rajuta po swoim wyjeździe,
w tej samej chwili, zaprosiła i Willim ~~Co~~
chwila na przyjęcie; ten stan obżecia da-
-wał się jakby ostatnia, Steineckera i graska
przeciwno nam. Ogrom wojska jeszcze przybyło,
zdy upiłowali i osuńców wódka, wiele się
upito, i borydło się zachowało, urywając pa-
-rów przeciwno berboonny i najnieu-
-niejszym ludzom. Tu na rynku pod ustron-
-kami, 3 razy cięty w głowę ^(od kopyta) był ~~istnie~~
chłop, przez istnieca pewno pijanego, bo
bez żadnej przyczyny. Jeden z był Berlin-
-kich studentów stał na warcie przed ratur-
-i widząc się się lud nad to skrypia i zaczę-
-gniewać o te sprawy poszedł Jagodzie
i uosmawiał do ciępliwości — porwał
go kilka za włosy, padł mu odczwali,
i kaleczyli go, i wzięli na odwach. Do tego uob-

awant officer, i najbrzydniejsi wypra-
-żami go byli prowadzić przez cały rynek.
Nam w sieni na dole, posadzili g robotników,
z których jeden zawsze dzień i noc na
warcie — co to wryłko ruszyć nie widać,
ale przypużają, że można się dziwić naszym
cierpliwości, bo patrząc na to, że wro-
ci w duszy — my cierpliwi bo dżio
namy nadzisi, ale niech nie próbują
nadać, bo jui bardzo się trudno
utrzymać w niecierpliwości ten
lud, który widzi oczywistą zdradę
w każdym rozporządzeniu rządowym.
Nie nie usprawiedliwia tych ostatnich
ostrożności jak oni je ustraszają,
to nie się nie dżio, i na nie się
nie sanosito — lud się raczył tłumieć
jedynie z ciekawością biady na kaidy
ulicy stało wojsko, oczekujące nieby
buntu o którym nikt nie myślał.

56
Korydło się z nami zachowują.
My ogłosili braterstwo, my pra-
-wali nad ludem naszym żeby dawna
warę darował zapomniat, usta-
waliliśmy ich od najpewniejszej
zemsty i śmierci; a oni nie nie
rozumieci, tylko korystają z
naszej dobrodusności żeby się
preciesko nam ubroić w mo-
-nie, i dotknąć nam jak można.
Zapewniają, że nie ma być rewizji w domu
ory w wozy ory w dzień, bardzo spokojnie
nie czekamy, bo wien dobrze że nima nie
w domu co byś my nie mogli dać wryłki
widim — ale zapewniają, takie że cihi
chca arystowa jak przyjdim, nie bar-
-do temu wina, ale bade jedunt ostroiny.
bo w skazgi po gwastach omydajmych
na które officerowie patrzyli i nie
nie mówili, odpowiedziano że to przypad-
-ki których nigdy uniknąć nie można w po-
dobnych chwilach. Proszę się uważaj żeby nie-

-ciotko sobie mi było ten przypadek
 jedynego - name Pan - in rozmy
 po wniach. Sierżantem i z całej duszy
 Dag z łobem moją drogą Kochanym - mówię
 że wujamka i adas pojednali do Wiedni
 bardzo bym iatowsta żebyś ich nie widział.
 Żeili mi prawnie usiuch; W. bardzo bardzo od
 woin. Adieu - Niech cię Bog obroc i błogosław:

Wt 24
 1711
 Panu składowca do kancelaryi
 w Białym Zamku w Warszawie.

POSEN
 5. 1. 18. 16

9. 4. 1716

L. Mordern

Le Comte de Strykowski

recommande à Monsieur le Comte.

Archevêque de Posnane
 Posnane
 Posnane

